

### PSI FACEBOOK

Marzena Polańska mieszkała w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, i na Kaszubach. W Krakowie się urodziła, ukończyła Akademię Muzyczną w klasie wiolonczeli, grała w kwartecie bardzo dobrych muzyków, ale ostatecznie im nie wyszło, bo wtedy nikt na kulturę pieniędzy nie dawał. Porzuciła więc wiolonczelę i zaczęła pracę w wydawnictwie prawniczym. Była korektorką, redaktorką, dyrektorką produkcji.

Do Warszawy Polańską ściągnęła centrala firmy. Marzena pogubiła się życiowo, choć zawodowo szło jej świetnie. Została dyrektorką marketingu, dyrektorką wydawnictw książkowych, w końcu dyrektorką spółki. Po pięciu latach życia w Warszawie stwierdziła, że nie warto tak gnać, że ten wyścig prowadzi ją donikąd.

Koleżanka z Poznania zaprosiła Marzenę do siebie. Posiedziała u niej pół roku i poczuła, że w żadnym mieście do końca się nie odnajdzie. Po sprzedaniu mieszkania w Krakowie kupiła dom na Kaszubach. Wybrała ten rejon, bo gdy była tam wcześniej dwa razy, zobaczyła, że niewiele jest miejsc piękniejszych na świecie i w Polsce. Na Kaszubach Marzena wymyśliła aplikację DingDog, bo po każdej przeprowadzce miała ten sam problem: na spacerach z psem brakowało jej towarzystwa innych psich rodzin. A wiadomo, że w grupie jest weselej, można wtedy spacerować bez końca. Nawet gdy już poznała w nowym miejscu innych właścicieli psów, to i tak często nie mogła się z nimi zsynchronizować, żeby wychodzić o tej samej porze. Na pomysł aplikacji, która ma pomagać znaleźć towarzystwo na spacerach, Marzena wpadła, gdy jeden z jej psów odszedł, a drugiego po śmierci przyjaciela ogarnął smutek. Poza tym dopiero na Kaszubach poczuła, że naprawdę ma przestrzeń do kreatywności.

Na koncie na DingDogu podaje się płeć oraz wiek właściciela i zwierzaka, a także jego rasę. Można informować o trasie swojego spaceru, zapraszać na przechadzki, "śledzić" innych użytkowników, ustawić przypomnienia o szczepieniach i odrobaczaniu. Jednak w DingDogu nie chodzi tylko o nowe znajomości. 10 procent opłat za użytkowanie aplikacji ma być przeznaczone na sterylizację bezpańskich psów, na schroniska i fundacje działające na rzecz zwierząt, a także patrole ochrony ich praw. Marzena aplikację wymyśliła, a Tomasz Banaszewski, programista, ideę urzeczywistnił.

Jak dotąd nie znalazła za pomocą DingDoga kompana dla swego pupila – Limby, bo użytkowników aplikacji jest na razie niewielu. Marzena wierzy, że z czasem DingDog stanie się tak popularny, że będzie można go nazywać psim Facebookiem. I w tym celu na portalu Polak Potrafi zbiera właśnie fundusze na rozwój aplikacji, m.in. na wersję angielską. Marzena zarządza też (on line) pracownią reklamową założoną wspólnie z kolegą, prowadzi blog, uczy się kaligrafii itp. Codziennie trzy godziny spaceruje po lesie, czasem biega. Jest pewna, że takie życie jej się nie znudzi. Nie czuje się samotna. Latem „turnusy” znajomych nieustannie się zmieniają, przyjeżdżają wszystkie możliwe typy ludzi, dzieci i zwierząt. Do Polańskiej dołączyła koleżanka, z którą kiedyś pracowała i ostatnio zagroziła nawet, że nigdy od Marzeny się nie wyprowadzi.

Na podstawie artykułu Katarzyny Świeżak, *Psi facebook*, Wysokie Obcasy, nr 41(850), 17 października 2015, poprawki naniesione przez autora testu.